

Historia emeryta STANISŁAWA

Dorota Śrutowska

Ciągnął się noga za nogą. Można powiedzieć – włókł się. Ale skończył niedawno sześćdziesiąt siedem lat, więc miał do tego pełne prawo. Jednak z jego kondycją, zwłaszcza fizyczną, wszystko było w porządku. A nawet – w jego ocenie – lepiej niż w porządku. Powód wleczenia się był całkiem inny. Szedł na rozmowę o pracę.

Praca to było coś, na co przez całe życie miał silną alergię. Czy naprawdę on, taki piękny i czarujący mężczyzna, miał poświęcić swoje najlepsze lata na to nudne zajęcie? Zawsze się przeciwko temu buntował. Lepiej mieć czas na podziwianie urody świata, wspaniale objawiającej się zwłaszcza w gracji kobiet. Czas na zabawę, kolegów, piwo... Pracował z niechęcią, z przerwami, na pół gwizdka.

Oczywiście miało to swoje konsekwencje. Niezbyt przyjemne, co jasno uświadomiła mu pani z ZUS-u dwa lata temu, gdy skończył lat sześćdziesiąt pięć. Zgłosił się wtedy po emeryturę, bo pracował na kolei, więc mu się należała. Tak na marginesie: co to była za kobieta! Życliwa, serdeczna, przystojna Hanusia. Spotkali się jeszcze kilka razy, więc zdążyła mu dokładnie wyjaśnić, że wysokość emerytury zależy przede wszystkim od tego, jak dużo składek na nią uskładał przez całe życie. A składki brały się z pracy – co miesiąc na przyszłą emeryturę trafiał określony procent zarobków. Patrzył na Hanusię oniemiały. Zawsze myślał, że emerytura mu się po prostu należy. I że zapewni mu godzi-

we życie. A tymczasem jego była marna i o godziwym życiu musiał zapomnieć. Szczercze mówiąc – zwykle mu nie starczała i musiał pożyczać kasę, od kogo się da.

Hanusia była tym naprawdę przejęta i wymyśliła, żeby zaczął dorabiać do emerytury. Bo tak można. Przecież był już w powszechnym wieku emerytalnym i mógł dorabiać do emerytury bez limitów.

No nie! Od tego momentu znajomość z Hanusią przeszła do historii. Przecież, do cholery, kobieta oprócz urody i przyjemnego charakteru musi mieć także choćby odrobinę rozsądku.

Poradził sobie inaczej. Gdy już zadłużył się tak, że na jego widok znajomi uciekali na drugą stronę ulicy, poznał Walę. Kobiętę marzenie. Zapraszała go na ciasto własnej roboty, na pyszną kawkę, nadskakiwała mu i wpatrywała się w niego oczami rozszerzonymi z zachwytu. Czuł się jak król. Więc nie dziwi, że ta znajomość szybko nabrała rozpędu. Do konsumpcji dostawał już także śniadania, kolacje, obiady i podwieczorki. A nawet – to naprawdę była kobieta marzenie – coś do popicia. I szybko okazało się, że



rys. T. Wilczkiewicz

gdy miał wikt i opierunek u Wali, to jego emerytura w zupełności mu wystarcza. W każdym razie długi pospłacał.

I długo wszystko było pięknie. Aż taki jeden Zenek objaśnił mu, że w jego grupie wiekowej kobiet jest w bród, a mężczyzn mało. Tak wynika z danych statystycznych. Ta wiadomość podzieliła na jego wyobraźnię. Zaczął gapić się na kobiety, no i stało się. Wypatrzył ją u fryzjera w kamienicy, w której mieszkał. Miał przecucie, że nic dobrego z tego nie wyniknie. No bo jak to – dwie kobiety równocześnie? Ale nie mógł się oprzeć. Miała brązowe, migdałowe oczy, a takie oczy u kobiety, to... Nie będzie kończyć tej myśli, bo już zrobiło mu się gorąco. A przecież jest na ulicy. Mimo początkowych obaw dawał sobie świetnie radę. Żadna z jego wybranek nie domyślała się nawet, że nie jest jedyną. Obiady jadał tylko u brązowookiej Klary, bo zdecydowanie lepiej gotowała. Zaczął nawet myśleć o jeszcze jednej pani do towarzystwa. Nic osobistego. Po prostu chciał przetestować taką opcję. No i stawał się coraz większym smakoszem, a na stołowanie się

21 grudnia 1934, piątek

Mijają już niemal trzy tygodnie mojej pracy. Zbliżają się Święta. Najwyższy czas pomyśleć o drobnym podarku dla mamy. Kiedy wracałam dzisiaj z pracy, widziałam na wystawie piękny grzebyk do włosów – nawet nie bardzo drogi. Chyba pójde jutro do kierownika i poproszę o kilka złotych akonto. Wypłatę dostanę dopiero po Świętach... W pracy już da się wyczuć ten radosny nastrój przedświąteczny. Basia cały czas opowiada, jak to z siostrą będą kupować choinkę. Nawet surowa pani Maria uśmiecha się dyskretnie, słuchając Basinej paplaniny. Pracy mamy teraz bardzo dużo, bo sam pan Dyrektor Naczelny zarządził, że wszystkie dokumenta do wypłaty rent mamy przygotować jeszcze przed Świętami. Przynajmniej nasi inwalidzi i sieroty dostaną wypłatę przed Wigilią. Moja mama także dostanie swój wdowi grosz, więc na Święta kupimy trochę lepszego jedzenia. Może nawet uda się upiec makowiec... Wszak przed Nowym Rokiem dostanę moją pierwszą wypłatę, więc będziemy mogły z mamą zapłacić czynsz pani Goldbaumowej i spokojnie przeżyć następny miesiąc.

Z pamiętnika młodego pracownika

Obliczenie grosza wdowego, zbiory ZUS-u

Obliczenie grosza wdowego

1. Nazwisko i imię urzędnika: Wybicki Bolesław
2. Data urodzenia: 6 kwietnia 1903r.
3. Data rozpoczęcia służby w Urzędzie Krajowym: 28 listopada 1918r.
4. Data śmierci: 28 sierpnia 1934r.
5. Czas służby salicyjny do 15 października 1934r. w tym czasie wypłacono emerytalnie: 21 lat
6. Procentowy wyznacznik emerytalny wynosi: /płt. 6 e wyżej wymienionego
a/ na pierwszych 10 lat po 4% na każdy rok tj. 40,0 %
b/ na każdy kolejny rok po 2,4% tj. 50,4 %
7. Podstawa do wypłaty emerytury stanowi uposażenie zastępcze emerytalnego płacę z 20 sierpnia 1934r. w tym czasie wypłacono emerytalnie: 1.000,00 zł.
8. Wynik mnożenia wynosi: 1.000,00 zł x 50,4% = 504,00 zł.
9. W tym 504,00 zł e wyżej wymienionego płacę z 20 sierpnia 1934r. w tym czasie wypłacono emerytalnie: 1.000,00 zł.



w restauracjach nie było go stać. Ale wszystko się nagle posypało. Zrobił błąd pewnego pięknego ranka. Wybrał się z Wałą na rynek po warzywa. Nie żeby je targać, by najmniej – po prostu poszedł dla przyjemności. I gdy tak

szedł ulicą Poznańską, trzymając Wałę pod rękę, zza zakrętu wyłoniła się Klara. Na ich widok zbladła. On zresztą też. A potem zaczęła wrzeszczeć. Spokojna, zrównoważona kobieta, jaką znał, zamieniła się w jazgotliwą przekupkę. Wykrzyczała mu, że pasożyt, leń, oszust! Czy to się godzi tak człowieka obrażać? Zwłaszcza gdy jest tak elegancki i przystojny? Przydałaby się odrobina kultury. Głupia baba! Wynik tego spotkania był taki, że obydwie się na niego wypięły. No wiecie co! Był wściekły, więc nie od razu zauważył groźne konsekwencje swojej nowej sytuacji. Znow mógł liczyć tylko na siebie, a pieniędzy przestało wystarczać. Widmo bankructwa na miesiąc odsunęła pomoc państwa – podarowana trzynasta emerytura bardzo podreperowała jego budżet. Na chwilę odetchnął. Ale potem musiał coś zrobić.

I wtedy z otchłani pamięci wypłynęły rady Hanusi z ZUS-u o dorabianiu. Po tych wszystkich awanturach był tak słaby, że nic innego nie wymyślił. Poddał się. Na słupie znalazł ogłoszenie o pracy dla nocnego stróża na basenie. Zadzwonił, umówił się na spotkanie. Dziś rano

wykapał się, ubrał w swoje najlepsze ciuchy, no i właśnie na nie szedł.

Zbliżał się do ośrodka sportowego. Aż dziw, że tak się wlokąc, zdołał tu dotrzeć. I to na czas. Widział wyraźnie żółty napis „Pływalnia miejska” i przeszklone drzwi wejściowe. I nagle... ją zobaczył. W tych drzwiach. Co za zjawisko! W wieku odpowiednim, z elegancko upiętymi siwymi włosami, nieco usztywniona w zachowaniu i sprawiająca wrażenie bezradnej – ale to go w kobietach pociągało najbardziej. Kobieta z klasą. Nie, nie może jej tak po prostu minąć. Nie przegapi swojego szczęścia. Mimowolnie się wyprostował, a na jego ustach – na przekór wcześniejszym ponurym myślom – pojawił się czarujący uśmiech. Z tą pracą nie ma się co tak spieszyć. Trzeba to wszystko gruntownie przemyśleć. Nie ma co w emocjach podejmować decyzji.

– Dzień dobry. Stanisław jestem. A pani jak ma na imię? Krystyna? Krysia. Zmierz pani w stronę przystanku? Pani pozwoli, że jej potowarzyszę.

espresso emerytalne



Stanisław cieszy się z trzynastej emerytury. Pod tą nieco mylącą nazwą kryje się dodatkowe roczne świadczenie pieniężne, które ZUS wypłaca m.in. emerytom. Wbrew skojarzeniom z tzw. trzynastką nie jest ono świadczeniem w tej samej wysokości co comiesięczna emerytura. Przysługuje w wysokości najniższej emerytury obowiązującej od 1 marca danego

roku. W 2024 roku każdy emeryt otrzymał 1780,96 zł brutto.

Gdy Stanisław skończył 65 lat, mógł złożyć do ZUS wniosek o przyznanie emerytury. Pracownica ZUS Hanusia na pewno pomogłaby mu dopełnić formalności i złożyć odpowiednie dokumenty do wniosku, np. zaświadczenie ERP-7, potwierdzające wysokość wynagrodzeń

wypłaconych mu przez byłych pracodawców.

Co do dorabiania, to nasz podrywacz jest w komfortowej sytuacji, bo osiągnął już powszechny wiek emerytalny. Przypomnijmy: wynosi on 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Stanisław może więc dorabiać do emerytury bez żadnych ograniczeń.



Historia emeryta Stanisława

31 grudnia 1934, poniedziałek

Dziś dostałam swoją wypłatę. Taka jestem szczęśliwa! W Święta nareszcie było radośnie. Pierwszy raz od śmierci taty, choć minęły już prawie trzy lata... Nawet mama się uśmiechnęła, kiedy odpakowała prezent ode mnie – ten kościany grzebyk, com go upatrzyła. Ja dostałam od niej wełniane rękawice – sama je zrobiła na drutach, kiedy ja byłam w pracy. Trochę gryzą, ale są takie ciepłe... Nareszcie mi ręce nie będą grzabiały na mrozie. W pracy zawsze musiałam najpierw ogrzać dłonie, bo zgrabiętymi palcami nie mogłam pisać na maszynie.

Jeszcze przed Świętami przyszedł do nas pan kierownik i pochwalił, żeśmy się akuratnie sprawiły – wszystkie dokumenta były gotowe na czas. Dzisiaj też przyszedł, życzył nam szczęśliwego Nowego Roku i pozwolił wyjść z biura pół godziny wcześniej! Umówiłam się z Basią, że pójdziemy razem do jej znajomych. Urządzają „bal sylwestrowy” – mają patefon i kilka płyt. Nawet kupili ostatnio nową płytę ze szlagierami, które śpiewa sam Bodo! Jest na niej piosenka „Tyle miłości”, „Już taki jestem zimny drań”, albo „O key” ze słowami „Jeśli znajdę taką żonę” z filmu „Czy Lucyna to dziewczyna?” – byłam na tym filmie z Basią! Ubawiłyśmy się setnie. Podobno mają też płytę ze szlagierami Ordonki! To będzie szampańska zabawa!

Z pamiętnika młodego pracownika



rys. T. Wilczkiewicz